Nr. 89. Lwów, Czwartek dnia 8. Kwietnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 20 Mk., z dostawą do domu 23 Mk., z przesyłką w Polsce 23 Mk., w innych państwach 25 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 60 fen.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka
Konto czekowe P.K.O 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Warunki pokojowe przygotowane.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 3 kwietnia 1920.

Traktat pokojowy z Rosją jest już ukończony przez komisje i podkomisje rządowe, które ten traktat opracowywały. Traktat jest obecnie przedmiotem narad, w których biorą udział: prezydent ministrów Skulski, minister spraw zagranicznych Patek, podsekretarz stanu Dąbski, generał Sosnkowski, poseł w Berlinie Szebeko, p. Leon Wasilewski, p. Raczkiewicz, oraz odpowiedni referenci polityczni i ekonomiczni.

Po ukończeniu pierwszego czytania wobec czynników rządowych, zaproszeni będą na konferencję **posłowie**, którzy będą powołani do delegacji pokojowej, a mianowicie: Anusz (PSL), Grabski (ZNL), Mieczkowski (NZL) i Moraczewski (PPS).

Po przyjęciu traktatu przez całość delegacji pokojowej, będzie on skodyfikowany i ostatecznie wykończony.

W traktacie utrzymano te linje polityczne, które wyznaczyła rządowi komisja spraw zagranicznych, a więc dezaneksja terytorjów z r. 1772, porozumienie z narodami na wschodzie co do przyszłości politycznej i związku z Polską, gwarancje militarne i ekonomiczne, i t. d.

Do obecnej chwili państwa koalicyjne nie mieszają sie do akcji pokojowej między Polską a bolszewją, ale obserwują bardzo starannie jej przebieg. To niemieszanie się jest zresztą całkiem naturalne, bo wszak Polska otrzymała co do zawierania lub niezawierania pokoju **zupełnie wolną rękę**, i niemałe zdumienie powstałoby w Polsce, gdyby koalicja chciała wpływać na rokowania pokojowe.

Jest — zdaje się — rzeczą pewną, że Łotwa, Finlandja i Rumunja będą traktować z bolszewikami **osobno**. Łotwa będzie rokować od 5 kwietnia w Moskwie, Finlandja otrzymała już propozycje pokojowe, a Rumunja będzie rokować w Charkowie.

Przewódcy bolszewiccy nie kryją się z tem, że uważają uznanie niepodległości Estonji i Łotwy za czasową komedję, z którą skończą wtedy, gdy staną na pewnych nogach i gdy będą mieli spokój ze strony polskiej. Łotwa i Estonja drogo kiedyś mogą zapłacić za zerwanie ścisłych stosunków z Rzecząpospolitą polską.

Kiedy odpowiedzą bolszewicy?

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 3 kwietnia 1920.

Sfery rządowe w Warszawie oczekują odpowiedzi bolszewickiej w najbliższym czasie. Bolszewicy zgodzą się na warunki polskie, jeżeli nie w nocie najbliższej, to w dalszej nocie, bo ich rozporządzalne siły wojskowe są już na wyczerpaniu.

Przypuszczają, że jako delegatów pokojowych wyznaczą bolszewicy paru Polaków.

Termin rozpoczęcia rokowań (dnia 10 b. m.) będzie trudny do utrzymania, i może być o kilka **dni przesunięty**.

Rząd sowiecki odstępuje od żądania zawieszenia broni.

Jako miejsce proponuje Petersburg, Moskwę lub Warszawę.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia 1920.

Minister spraw zaggranicznych otrzymał dziś w nocy odpowiedź od bolszewików. W nocie swej Cziczerin — odpowiadając na ostatnią notę polską — zaznacza, że **rząd sowietów godzi się na rokowania pokojowe bez zawieszenia broni**, a odpowiedzialność za przelaną krew z powodu dalszego trwania stanu wojennego zwala na rząd polski. A zatem w tym punkcie rząd sowietów **przyjmuje** warunek, postawiony przez rząd polski: **rokować bez zawieszenia broni**.

Drugi warunek rządu polskiego, wyznaczający jako **miejsce rokowań Borysów, nie został na razie przez rząd sowietów zaakceptowany.** Rząd sowietów tłumaczy się tem, że akcja wojenna może paraliżować pracę pokojową, dokonywaną zbyt blisko frontu, wskutek czego w razie niezaakceptowania przez rząd polski jakiegoś miasta estońskiego, proponuje **Petersburg, Moskwę** lub wreszcie **Warszawę**. O ile rząd polski wybrał Warszawę, rząd sowietów zastrzega sobie wolną telegraficzną komunikację z Moskwą, swobodny przejazd dla kurjerów, tajemnicę waliz dyplomatycznychh i t. p.

Rząd polski **nie zadecydował jeszcze**, jak się zachować wobec ostatniej noty bolszewickiej. Nastąpi to dopiero **po porozumieniu się z naczelnikiem państwa**, który dziś dopiero wrócił do Warszawy ze Spały, gdzie przepędził święta wielkanocne.

Odpowiedź polska będzie wysłana dopiero jutro. Będzie to zdaje się odpowiedź jeszcze nie ostatnia. Wskutek trochę przydługiego porozumiewania się z bolszewikami **termin rozpoczęcia rokowań pokojowych** (d. 10 bm.) nie **będzie zdaje się** dotrzymany. Należy liczyć się z tem, że **rokowania** te **rozpoczną** się **najwcześniej około 15-go bm.**, a może parę dni później.

Tekst odpowiedzi sowieckiej.

Warszawa. (PAT.) Rząd sowietów rosyjskich nadesłał następującą depeszę do ministra spraw zagranicznych w Warszawie:

Warszawa — Patek — minister spraw zagranicznych 2 kwietnia 1920.

Pracujący lud rosyjski w osobie rządu sowietów, jako wyraziciela swojej woli wyciągnął dłoń bratnią do narodu polskiego, proponując mu zawarcie zupełnego i trwałego pokoju między obu państwami. Ożywiony jak najgoretszem pragnieniem, aby już raz nastała chwila, która kres położy wszelkiej akcji wrogiej między obu krajami, rząd sowietów rosyjskich zaproponował rządowi polskiemu niezwłoczne

zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej linji frontu,

zajętego przez armje polską i rosyjską, przekonany, że tylko w tych warunkach praca konferencji pokojowej będzie mogła być dokonaną zupełnie normalnie, jeżeli nie będzie zamącona przez wypadki zewnętrzna i działania wojenne. Rząd polski, odrzucając naszą propozycję zawarcia zawieszenia broni między Polską a Rosją, staje się tem samem winnym sprawcą różnych nieszczęść, wynikających z dalszego prowadzenia wojny, które spadną na klasy pracujące obu krajów. Na rząd Rzeczypospolitej polskiej spada więc wyłącznie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi, przelaną w przyszłości z obu stron, jak również za wszystkie dolegliwości i rozliczne nieszczęścia, które mogą jeszcze spaść na klasy pracujące Rosji i Polski.

Rząd sowietów nie może zrozumieć, do czego zdąża rząd polski, obstając przy kontynuowaniu działań wojennych, jeżeli jego zamiary są istotnie pokojowe. Pod tym względem musi powstać nieodzownie wątpliwość wobec oporu, jaki ujawnia rząd polski, nie chcąc stworzyć warunków, sprzyjającym rokowaniom pokojowym i podtrzymującym przelew krwi. Trudno również rządowi sowietów zrozumieć, jak rząd polski może obstawać przy żądaniu, aby

miejscem rokowań był Borysów,

położony w ognisku działań wojennych i gdzie nawet w razie zawarcia lokalnego zawieszenia broni, całkowity brak warunków podstawowych, któreby zapewniały spokój i swobodę konferencji pokojowej. Tak dziwnem wydaje się przypuszczenie, że miałby być zawarty rozejm jedynie lokalny dla przyczółka mostowego w Borysowie na cały przeciąg rokowań, natomiast wojna trwałaby dalej srożąc się na całej linji frontu, że rząd sowietów rosyjskich nie mógł oprzeć się podejrzeniu, iż rząd polski ukrywa jakieś zamiary natury strategicznej. Rząd sowietów rosyjskich, nie widząc niestety możności udzielenia przychylnej odpowiedzi na tę propozycję rządu polskiego, daremnie szuka w tej propozycji jakiegokolwiek argumentu, któryby przemawiał przeciwko wyborowi miasta w Estonji, jako miejsca rokowań. Zważywszy, że kraj neutralny posiada wszelkie nieodzowne warunki skutecznej pracy projektowanej konferencji i zważywszy, że w mieście estońskiem delegaci będą mieli dostateczne połączenia ze swoimi rządami, by módz z nimi bez przeszkód korespondować i pozostawać z nimi w stałym kontakcie, — **rząd sowietów rosyjskich podtrzymuje swoją pierwszą propozycję, by rokowania pokojowe prowadzić w jednym z miast republiki estońskiej**, której rząd wyraził już w tym względzie zgodę. **Gdyby** mimo to z powodów, nieznanych rządowi sowietów rosyjskich, **rząd polski zajął stanowisko nawskroś oporne w sprawie wyboru Estonji jako miejsca**

rokowań, rząd sowietów rosyjskich nie widziałby przeszkód, by

zaproponować w tym celu Pietrograd lub Moskwę,

gdzie delegacja polska mogłaby skorzystać ze stacji radio-telegraficznej, a nawet uważałby za możliwe, jako ostatnie ustępstwo zgodzić się — gdyby rząd polski tego pragnął

na prowadzenie rokowań w Warszawie,

gdzieby stacja radjo-telegraficzna oddaną została do dyspozycji delegacji rosyjskiej, gdzieby szczęk broni nie mącił spokojnego toku obrad, byleby tylko rząd polski zapewnił delegacji rosyjskiej i jej personalowi nietykalność, całkowite bezpieczeństwo i zupełną możliwość stałego, nieprzerwanego żadnem pogwałceniem znoszenia się z jej rządem za pośrednictwem radjo-telegrafu, telegrafu, przy pomocy kurjerów, szytrowanych depesz i opieczętowanych waliz, których tajemnica nie mogłaby być pogwałcona. Pożądanem jest, by rząd polski udzielił szybkiej i niezwłocznej odpowiedzi, która, jak się spodziewamy, będzie przychylną, aby rokowania pokojowe między Rosją i Polską, mogły się rozpocząć bez ponownej zwłoki.

Podp. Komisarz dla spraw zagr. **Cziczerin.**

—o—

Odpowiedź rządu polskiego na notę Cziczerina.

Warszawa. (Pat.). Odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina brzmi, jak następuje:

Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Moskwa. Rząd polski zaproponował Borysów jako miejsce konferencji pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikację kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telegraficznemi i radjotelegraficznemi stron obu. Odrzucił propozycję zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie 1000 kilometrowym zajęłoby nie mniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad traktatu pokojowego. **Dowództwo wojsk polskich nie miało i nie ma zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniem agresywnem,** nie krępuje jednak strony przeciwnej warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę działania. Co do dalej idących gwarancji, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencji rządowej, rząd komisarzy ludowych może być najzupełniej spokojny. Rząd polski nigdy nie dał powodu do posądzania go o nieposzanowanie praw międzynarodowych, nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kurjerów, przewożących tajną korespondencję. **Jeżeli** rząd polski nie mówił nic o powyższych gwarancjach, to dlatego jedynie, że uważał je za zupełnie naturalne, stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się samo przez się. Skutkiem zwłoki, wynikłej z niedania na czas odpowiedzi **ze strony rządu komisarzy ludowych,**

rokowania pokojowe zacząć się będą mogły dopiero dnia 17 kwietnia b. r.

Odpowiedzialność za zwłokę spada na radę komisarzy. Rząd polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej; dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za bezcelową. — Niektóre ustępy ostatniego radjotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów, nacechowanych niedostateczną powagą, może utrudnić a nawet uniemożliwić pertraktacje. — Podp. S. Patek.

Ponowne silne ataki bolszewickie na Polesiu.

Warszawa. (Pat) Komunikat Sztabu Generalnego z 6. IV. 1920. Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycje pod Nowokonstantynowem i Nową-Sieniawką. **Na Podolu bolszewicy rozpoczęli z dniem wczorajszem ponownie silne ataki jednocześnie na rejon Jakimowskiej Swobody i Nachowa. W ataku tym biorą udział świeżo podwiezione na nasz front oddziały bolszewickie.** Walki trwają. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Kuliński.

—o—

Państwowy urząd emigracyjny.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 3 kwietnia 1920.

Rada ministrów uchwaliła powołać do życia państwowy urząd emigracyjny i oddać go pod kompetencje **ministerstwa pracy.** Placówki zagraniczne (ettaché emigracyjni) będą zależne od ministerstwa spraw zagranicznych.

Na czele państwowego urzędu emigracyjnego stanie dr. Feliks Młynarski.

—o—

W przededniu rokowań pokojowych.

II.

SYTUACJA WOJSKOWA. ROKOWANIA WARSZAWSKIE.

Przechodząc na teren właściwej polityki zagranicznej, skonstatujmy przedewszystkiem, że ze względu na sytuację wojskową moment rozpoczęcia rokowań dobrany jest tak, że nie można lepiej. Załamanie się wielkiej ofenzywy czerwonej armji położyło kres szerzonym przez Niemcy pogłoskom o niewystarczalności naszych sił, aby obronić Europę przed bolszewickim zalewem. W stosunku do sowjetów jesteśmy w położeniu zwycięscy, który niemal dyktować może warunki, a w każdym razie jest stroną znacznie silniejszą. Utrzymanie linji frontu podtrzymuje silnie żądania terytorjalne, bądź co bądź oparte w dużej mierze na rzeczywistym stanie posiadania w danym momencie. Ale zarazem z wyboru tego właśnie momentu na rozpoczęcie rokowań, z odczekania rezultatów wysiłków wojskowych sowjetów, których to wysiłków niepowodzenie było widocznie z góry brane w rachubę, widać jasno, że to czynniki raczej wojskowe niż polityczne odegrały decydującą rolę w tym wyborze. Stało się to z poważną szkodą dla sytuacji dyplomatycznej, którą poświęcono względom militarnym. W czasie dwu miesięcy, dzielących nas od otrzymania noty sowjetów, sytuacja dyplomatyczna uległa poważnej zmianie na naszą niekorzyść. Rzekomy powód zwłoki, przygotowanie pokoju, a zwłaszcza ustalenie wspólnej linji politycznej z sąsiedniemi państwami zainteresowanemi w sprawie pokoju z Rosją, nie był, sądząc po rezultatach, powodem istotnym lub — nie opłaciła się skórka za wyprawkę. Rezultaty wewnętrzno-polityczne są prawie żadne, nie ustalono bowiem bynajmniej platformy, na której mogłyby stanąć wszystkie, lub chociaby wyraźna większość stronnictw, i dziś, jak przed dwoma miesiącami, walka trwa w dalszym ciągu. Porozumienie z narodami sąsiedniemi również nie wydało rezultatów — prócz Finlandji, na porozumienie z którą można było z góry liczyć, nie widać dotąd żadnych rezultatów warszawskich narad, jak chyba ten rezultat ujemny, że wywołały one, w połączeniu z notą p. Patka do Ententy, wyraźną kontrakcję, i to kontrakcję bardzo niebezpieczną, bo prowadzoną przez Anglję. Moment to zresztą zbyt ważny, abyśmy nie mieli mu poświęcić nieco więcej miejsca.

W zasadzie pomysł przeprowadzenia rokowań wspólnie z sąsiadami był niezwykle szczęśliwy. Dawał on duże korzyści natury moralnej, a obiecywał jeszcze większe i czysto realne. Korzyść moralna polegała na fakcie, że oto narody sąsiadujące z Polską garną się pod jej opiekuńcze skrzydła przed Rosją sowjecką, która przecież zrzeka się wszelkich imperjalizmów. Stanowisko Polski przez fakt ten byłoby niezwykle wzmocnione nietylko wobec bolszewików, ale także wobec koalicji, gdzie szczególnie silną jest obawa przed polskim imperjalizmem. Korzyścią materjalną...

Pojęcie tragizmu u Słowackiego.

—o—

Zależność Słowackiego od Szekspira nie uchodziła uwagi krytyki. Na ogół jednak ograniczono się do zaznaczania poszczególnych pożyczek, a metodę taką do absurdu doprowadził Windakiewicz, który badanie naukowe sprowadził do prostego regestrowania motywów szekspirowskich w twórczości Słowackiego. Aby postawić zagadnienie we właściwem świetle, obierzmy sobie za punkt wyjścia fakt, że z licznych naśladowców Szekspira godnym mistrza okazał się jeden Słowacki. Do pokrewieństwa z Hamletem — bez obawy skompromitowania dumnego królewicza duńskiego — rościć sobie pretensje może tylko Horsztyński. Ciekawe to zjawisko i osobliwe: wielki, niepospolity talent w niewoli u wzorów obcych. Słowacki musiał być świadomy licznych długów, zaciągniętych wobec Szekspira, a jednak twórczość własną cenił. Nie ulega wątpliwości, że poeta, obdarzony w wielkiej mierze zdolnością refleksji i autoanalizy, który szczegółowo nad samym sobą zastanawiać się lubiał, musiał w jakiś sposób usprawiedliwiać przed samym sobą bluszczowy charakter twórczości. Usprawiedliwienie mógł znaleźć w wynikach rozwijającej się za jego czasów krytyki historycznej. Poezja ukazywała się produktem klimatu, tradycji, czerpała soki w glebie kultury narodowej, pieściła się lazurem rodzinnego nieba. Nic z tego nie miał samotny poeta wygnaniec! W piersiach grała mu tylko nieokreślona żądza lotu podniebnego, a za całą tradycję służyło kilka ksiąg Kochanowskiego, złożonych w kuferku podróżnym.

Wytrącony z normalnego toru, wyrwany z gleby ojczystej, musiał poeta szukać oparcia na podłożu obcem i czerpać zeń soki ożywcze. Pragnąc więc tworzyć dramaty, zwrócił się ku Szekspirowi, który w szczęśliwszych żył warunkach.

Do Szekspira przeszedł Słowacki od Byrona. Wcześnie rozczarowany, gotów był za Byronem wierzyć, że na dnie jego zawodów miłosnych kryje się nicość świata i ludzi. Szekspir przekonał go, że rzekoma dojrzałość jego i znajomość świata jest tylko jednostronnością i wynikiem zacieśnienia przeżyć do sfery czysto osobistych nastrojów.

Spojrzawszy oczyma wielkiego dramaturga na świat, uderzył się Słowacki w piersi i przyznał, że osądzał życie i świat, zamiast starać się go zrozumieć. Od pierwszego więc zetknięcia się z Szekspirem Słowacki zainteresował się tem głównie, co stanowiło istotę wielkiego dramaturga; zaduma nad zagadką bytu. W porównaniu z głębią Szekspira, z jego znajomością świata i ludzi, a jego refleksją filozoficzną, Byron ze swoją jednostajnością nastroju mógł mu się wydać mielizną. Dotąd Słowacki o ludziach wyrokował tylko, patrząc na nich z wyżyn egotyzmu. Teraz będzie się starał ich rozumieć i wnikać w pobudki ich działania. Jeżeli więc przez Szamana, wpajającego w Anhellego litość dla ludzi, będziemy rozumieć sumę dobroczynnych wpływów, jakie kształtowały duszę poety, wówczas należy uwzględnić rolę Szekspira, a może i Swendeborga.

Pod wpływem Szekspira usiłował Słowacki urobić sobie pogląd na świat. Rozumiejąc, że genjalna intuicja doprowadziła Szekspira do odkrycia wielu prawd niewzruszonych, przyswaja sobie żywcem ogólne, filozoficzne założenia jego dramatów, oraz jego logikę wypadków, nacechowaną znamieniem konieczności.

Szekspir wprowadzał na scenę wiele osób, lecz nie wszystkich osób losy interesują nas w równym stopniu. Na polu bitwy giną setki rycerzy, a nas przykuwa głównie los Ryszarda. Jeżeli dramat jest wiernem odbiciem życia, wypływa stąd wniosek prosty, że przeznaczenie opiekuje się szczególnie niektóremi jednostkami, podczas gdy szary, przeciętny tłum jest mu na ogół obojętny. Wniosek taki nasuwał się Słowackiemu tem bardziej, że sam czuł się jednostką niezwykłą i w imię wyższości swej nad tłumem powołaną do wielkich rzeczy. Odzwierciedlenie takiego sposobu myślenia znajdujemy w Anhellim. Tłum emigrantów to jednostki zależne od okoliczności, w szczęściu dobre, a w nieszczęściu złe; los opiekuje się nimi ryczałtowo niejako, nie wyznaczając im dróg specjalnych. Szczególną opieką przeznaczenia cieszy się jedynie Anhelli.

Nie ulega więc wątpliwości, że w Anhellim uległy skrystalizowaniu i ewolucji myśli, jakie poecie nasunęła lektura Szekspira.

(C. d. n.) **Dr. Henryk Życzyński.**

—o—

rjalną byłoby w pierwszym rzędzie to, że od wspólnych rokowań nie trudno dojść do znacznie ściślejszych węzłów politycznych, które mogłyby stanowić wspaniały początek realizacji federacji narodów Europy wschodniej wokół i pod egidą Polski. Ale przystępując do narad w tym sensie należało pamiętać o dwu rzeczach: należało zdawać sobie dokładnie sprawę z własnych zamiarów i ich przeprowadzalności, oraz należało działać szybko, nie pozostawiając czasu na sparaliżowanie akcji przez zainteresowane w tem czynniki. Mamy wrażenie, że dużo było z polskiej strony grzechów w pierwszej sprawie stanowczo zaś zgrzeszono brakiem pośpiechu i... pozwolono całą grę popsuć.

W rezultacie rokowań warszawskich mamy sytuację następującą: wobec tego, że plany polskie poszły za daleko w usiłowaniach skupienia wokół Polski sąsiednich narodów, nie licząc się z przeprowadzalnością ich w krótkim terminie, a w dodatku nota do ententy nie określiła wyraźnie planów federacji, przypominając mocno w odnośnym ustępie język niemiecki z Brześcia Litewskiego, gdzie przecież też była mowa o sui generis stanowieniu o losie ziem zgodnie z wolą ich mieszkańców — akcja nasza spotkała się z wyraźną kontrakcją angielską. Z dwu konkurentów do ręki „małych“ narodów“, które nieoczekiwanie znalazły możność wyboru, konkurent angielski zwyciężył, jak to z góry zresztą można było przewidzieć. Nie tylko Litwa i Estonja, od dawna ulegające wpływom Anglji, ale i sprzymierzona z nami i wiele nam zawdzięczająca Łotwa, opuściła nas, wytargowawszy przedtem co się dało. Pozostała tylko Finlandja, o ile n. b. nie skorzysta ze zmiany gabinetu i nie opuści nas w ostatniej chwili. Najciekawszą a zarazem najbardziej pouczającą jest rola Rumunji.

Podobnie jak my, znalazła się Rumunja po skończonej wojnie w sferze wpływów przedewszystkiem francuskich, idąc za przykładem pobratymczych Włoch. To też, znów podobnie do nas, doznawała zawodu po zawodzie, dochodząc do niebywałego naprężenia stosunków z aljantami, nie mogąc uzyskać ani spełnienia swych żądań na Węgrzech, ani uzyskać przyznania Bessarabji, jak my Galicji wschodniej. Natomiast idąc w myśl planów francuskich, odrazu stanęła Rumunja w dobrym stosunku z Polską, z którą stanowić miała jedno z najważniejszych ogniw w „cordon sanitaire“ w stosunku do Rosji i być częścią frontu antyniemieckiego na południowym wschodzie. Stosunek ten psuła tylko pewna rywalizacja polsko-rumuńska o to, kto w łańcuchu tym odgrywać będzie pierwszą rolę, rywalizacja zresztą bez poważniejszego znaczenia.

Ale objęcie władzy we Włoszech przez Nittiego, a w Rumunji przez Wajdę oznacza koniec orjentacji francuskiej i wyraźne przerzucenie się ich ku Anglji. W szczególności wizyta premjera rumuńskiego w Londynie, gdzie przybył zaraz po wyjeździe stamtąd p. Patka, i gdzie zrobił jak najlepsze wrażenie, była punktem zwrotnym. I oto wnet pokazało się, że Rumunja nie ma możności wzięcia udziału w naradach warszawskich, jużto z powodu nieobecności premjera, już to z powodu jego dymisji, cojej zresztą bynajmniej nie przeszkadzało rozpocząć na własną rękę rokowań z sowjetami, do czego widocznie obecność premjera nie jest konieczną. Okazało się również, że podróż premjera wydała świetne rezultaty: zgodę aljantów na przyłączenie Bessarabji i na korrekturę granic z Węgrami. O wspólnej z Polską akcji wobec sowjetów nie ma już natomiast mowy.

Przystępujemy zatem do rokowań bez porozumienia z sąsiadami. Pozostał nam z nich jeden tylko sprzymierzeniec wątpliwej siły, a jeszcze wątpliwszej wartości: petlurowska Ukraina. Sprzymierzeniec to jednak, który utrudni raczej, niż wzmocni nasze stanowisko w rokowaniach. Pozatem narady warszawskie przyniosły fiasko. Metody i program oraz sprawność działania naszego ministerjum spraw zagranicznych nie wytrzymały próby. I tylko żałować wypada, że dopiero post factum ministerjum to zasiliło się nowymi ludźmi, których obecność wcześniej byłaby może nie jedno zmieniła.

Alfa.

—o—

Napady zbójeckie.

(Od naszego korespondenta).

Mińsk Lit. w marcu.

Pod przykrem wrażeniem kilku najświeższych zuchwałych napadów biorę dziś pióro do ręki, aby temi wiadomościami podzielić się z czytelnikami „Kurjera lwow.“

Z trzech wypadków, w dwu ujęto złoczyńców.

Ofiarą mordu padł w d. 9. bm. ksiądz Stan. Mosiewicz, proboszcz w Łohojsku, pod Mińskiem lit.

Ks. M. jeździł po kolędzie, gdy wracał do domu, około godz. 6½ wieczorem napadło nań kilku bandytów, uzbrojonych w karabiny zwykłe i karabin maszynowy.

Mając rewolwer, ks. M. próbował się bronić i istotnie ciężko zranił jednego z łotrów. Dwaj inni jednak roztrzaskali mu głowę kolbami i ograbili doszczętnie. Ponieważ woźnica również się bronił, przeto bandyci zamordowali i jego, strzelając z rewolwerów.

Prócz kilkuset marek gotówki, płótna wędliny i jaj, łupem rzezimieszków stały się i sanki ks. proboszcza wraz z parą dobrych koni.

Zbrodnia ta, dokonana na kapłanie naszym w biały dzień, przed zmrokiem, na drodze bardzo uczęszczanej, wywołała przygnębiające wrażenie. Winnych nie odnaleziono.

Pomyślniejsza była obława na opryszków w dwu innych wypadkach: We wsi Zujewie, w pow. mińskim, dokonano przez zemstę zbrodni ojcobójstwa.

Niejaki Szymon Cierlakiewicz, syn właściciela ziemskiego, wiódł życie łotrowskie, co dni kilka wymykając się z domu i biorąc udział w okolicy w rabunkach i napadach na podróżnych i dwory.

Rodzice zrozpaczeni, wymawiali mu często postępki niegodziwe i zagrozili, że wydadzą syna w ręce władz, o ile nadal wciąż jeszcze będzie kalał uczciwe imię i ściągał na siebie pomstę ludzką i gniew Boży.

Te pogróżki nie poprawiły wyrodnego syna. Owszem wywołały okropną zemstę z jego strony.

Gdy w d. 8. bm. p. C. wracał do domu z Mińska, syn uzbrojony w karabin, czatował nań w pobliżu drogi, w gąszczy, koło której ojciec musiał nieodzownie przejeżdżać.

Zaledwie sanie, któremi jechał p. C. zrównały się z zaroślami, w których się ukrył obiecujący młodzieniec, rozległy się strzały. Celowane jednak źle, chybiły. Wtedy młody złoczyńca pochwycił kamień, leżący tuż przy drodze i kilkoma uderzeniami, zadanemi nim ojcu w głowę, zabił go, druzgocząc mu czaszkę, tak, że część mózgu zmiażdżonego wypłynęła.

Grożąc zabiciem i woźnicy, wyrostkowi 19 letniemu, nędznik zawlókł przy jego pomocy trupa swego rodziciela do głębokiej kałuży przydrożnej, tem większej, wobec odwilży długotrwałej, i tam go ukrył w błocie, przywalając wywrotem i gałęzią.

— Ani słówka o tem w domu, coś tu widział, zapowiedział chłopcu ojcobójca.

Pamiętaj, że jeśli komukolwiek piśniesz jedno słówko, zabiję cię, jak jego oto starego.

Wystraszony chłopak milczał istotnie. Wydał zbója dopiero wtedy, gdy policja zawiadomiona przez Cierlakiewiczową o tajemniczem zniknięciu jej męża, zjechała do Zujewa i uwięziła woźnicę.

Wyrodny zbrodniarz przyznał się do popełnienia ojcobójstwa.

Niemniej głośnym jest już w okolicy Mińska taki niezwykły, wprost nie do wiary, wypadek masowego ograbienia furmanek, jadących traktem Dołginowskim do Mińska, już to z produktami na sprzedaż, już to po zakupy towarów galanteryjnych, tkanin, ubrania i obuwia do koperatyw podmiejskich.

Stanęło na wielkiej drodze około godz. 10. rano, w pobliżu Łuzawca pięciu bandytów, uzbrojonych w broń palną i sieczną, i zaopatrzonych w granaty ręczne.

Zatrzymywali czelnie literalnie wszystkich jadących. Ponieważ z rabunkiem nadążyć nie mogli, wobec mnóstwa jadących, przeto, nim pierwszych podróżnych oporządzili, pozostałym **kazali czekać swej kolei**, grożąc zastrzeleniem

Czesi myślą znów o „ugodzie“.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego“).

Cieszyn, 2 kwietnia 1920.

Krążą pogłoski, że w decydujących sferach praskich rozważają na nowo plan ugodowego załatwienia sprawy cieszyńskiej. Plan ten nie przybrał jeszcze konkretnych kształtów, ale możliwe, że idzie on w tym kierunku, aby się zjechali obaj ministrowie spraw zagranicznych (polski i czeski) i sprawę cieszyńską załatwili ugodowo. Te pogłoski przyjmowane są w kołach polskich z wielkim sceptycyzmem, ponieważ Czesi dali tyle dowodów nielojalności i perfidji, że wszelkie układanie się z nimi nie miałoby żadnego sensu.

Wojska francuskie wkraczają do Niemiec.

Zmuszą siłą Niemcy do wykonania traktatu.

Wojska francuskie zajęły Frankfurt.

Berlin. (PAT.) Wolff. Dziś o godz. 6 rano wojska francuskie zajęły Frankfurt n. M.

Lyon. (PAT.) „Matin“ donosi z Wiesbadenu, że wojska francuskie pod rozkazami generała Degout są od rana gotowe do wymarszu.

Obsadzenie Darmstadtu.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Berlina. Dziś o 5 rano obsadził Darmstadt mały oddział francuski. Reprezentant rządu niemieckiego w Hesji zaprotestował przeciw temu.

Wkroczenie wojsk francuskich do Frankfurtu i Darmstadtu.

Paryż. (Pat) Havas. Z Moguncji telegrafują, że wojska francuskie wkroczyły o godz. 5 rano do Frankfurtu i Darmstadtu. Oddział Reichswehru opuścił Darmstadt o północy celem uniknięcia spotkania z wojskami francuskiemi.

Rząd niemiecki odpowiada.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Paryża. Nota wręczona przez pełnomocnika niemieckiego Mayera jest bardzo krótka i stara się udowodnić, że liczba wojsk w zagłębiu Ruhr nie jest większą od kontyngentu przyznanego rządowi niemieckiemu i że cała akcja **rządu obraca się w granicach zarządzeń policyjnych.**

Niemcy zostaną zmuszone do wykonania traktatu.

Paryż. (Pat) Havas. Rząd francuski w nocie do reprezentantów zagranicznych przedstawił stanowisko Francji wobec Niemiec w kwestji zagłębia Ruhr. Nota wskazuje na to, że prezydent Millerand życzy sobie nawiązania z Niemcami stosunków gospodarczych, nie zapoznaje jednak trudności, które się nasuwają, gdyby Niemcy pod naciskiem partji wojskowej **naruszyły postanowienia traktatu wersalskiego.** Niewykonanie traktatu wersalskiego w sprawie rozbrojenia i wydania amunicji, wywołało powstanie w Berlinie i umożliwiło uzbrojenie czerwonej armji.

Nagły wmarsz do zagłębia Ruhr zmusza rząd do przedsięwzięcia koniecznie tych środków ostrożności, których wykonanie nie może być odkładane.

Paryż. (Pat) Havas, Przewodniczący delegacji niemieckiej, Geppert, zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i usiłował uspokoić rząd francuski co do charakteru operacji niemieckich w zagłębiu Ruhr, a nadto starał się odwieść rząd francuski od przedsięwzięcia środków ostrożności. Reichswehr stoczyła wczoraj krwawe walki z robotnikami. **Koncentracja wojsk niemieckich trwa dalej. Dywizje z Monastyrza rozpoczęły przekraczać zakazaną strefę.**

—o—

z karabinu i granatem, w razie próby ucieczki. Dla postrachu też strzelali ustawicznie w powietrze.

Bandyci wywołali taki popłoch wśród nagromadzonych podróżnych, że ci dawali im ostrzydz się doszczętnie, jak owce.

Skupiało się chwilami w pobliżu łotrów po 50—80 furmanek.

Pomimo takiej kolosalnej przewagi liczebnej jadących nad pięciu łotrami, ci byli panami sytuacji, nie natrafiając na najmniejszy bodaj opór. To też łup ich był ogromny. Jak obliczają poszkodowani, zbóje musieli posiąść co najmniej pół miliona marek i rubli, nie licząc mnóstwa zegarków. pierścionków, futer, różnych produktów spożywczych i t. p.

Koni i sań pierwszym swym ofiarom rabusie nie zabierali. Gdy jednak około 1 godziny uznali nareszcie za konieczne zaniechać dalszego rabunku, wyrzucili z sań kilku jadących i naładowali je najrozmaitszemi przedmiotami zrabowanemi, które przedtem układali do kupy, w pobliżu drogi.

Pastwą złoczyńców padło sporo żydów z miasteczek okolicznych, jadących po towary do Mińska, a także kilkunastu włościan i obszarników. P. Rodziewicz, prezes kooperatywy w miast. Krasnem, został ograbiony podobno na sto tysięcy marek.

Chociaż niebywały ten rabunek zbiorowy odbył się o kilkanaście zaledwie kilometrów od Mińska, to jednak jako dokonany w miejscowości, położonej już w b. gub. wileńskiej (powiat wilejski), śledztwo poruczono władzom wileńskim.

Zjechała też z Wilna niebawem do Wilejki moc policji i żandarmerji. Gorliwie wziąwszy się do dzieła, natrafili niebawem na ślad dwu opryszków.

Ci, przyciśnięci do muru, niebawem wydali swych kamratów.

Prócz pięciu głównych bandytów, w sprawie tej dziś arcy głośnej, uwieziono około 180 osób ze wsi i miasteczek okolicznych, zamieszanych do tej afery łotrowskiej i winnych co najmniej świadomego ukrywania przedmiotów zrabowanych.

Jak się okazuje, była to wielka spółka zbójecka, oddawna już terroryzująca dużą połać ziemi na północ od Mińska położonej.

Do bandy tej należeli przeważnie włościanie z pow. wilejskiego i mińskiego. Żydzi wszakże byli przywódcami.

Synowie Judy zaopatrywali uczestników zgrai zbójeckiej w broń i granaty ręczne i wysyłali na rabunki i mordy, sami wykonywując role „delikatniejsze“: kierowników bandy.

Podczas rewizji, odbytej u czterdziestusześciu opryszków, zamieszanych do tej sprawy, znaleziono istne skarby: około $1\frac{1}{2}$ miliona ogółem marek polskich i rubli w banknotach, trzy pudy[1]) przeszło srebra, przedmiotów srebrnych, głównie srebra stołowego i zegarków. Poza tem dużo złota, drogich kamieni, futer, 17 koni, kilka sań, dużo wreszcie sztuk płótna, różnego obuwia, tudzież rozmaitych produktów spożywczych.

Część opryszków, zakutych w kajdany, odesłano zaraz pod silną eskortą do Wilna, innych uwięziono tymczasem w Mińsku, celem konfrontacji ze złoczyńcami, pochwyconymi tu przedtem.

Zbrodniarze zachowują się hardo i wyzywająco.

Dobrze musieli dać się we znaki ludności powiatów wilejskiego i mińskiego, skoro włościanie i szlachta zagrożona na klęczkach i ze łzami w oczach dziękują władzom naszym za uwolnienie ich od rzezimieszków, terroryzujących całą okolicę.

Wszyscy bandyci będą stawieni w d. 20 b. m. przed Sądem doraźnym w Wilnie.

Novus.

P. S. W ostatniej chwili się dowiaduję, że Szymon Cierlakiewicz, o którego ohydnej zbrodni morderstwa, na własnym ojcu popełnionej, donoszę wam powyżej, został dzisiaj skazany wyrokiem sądu doraznego w Mińsku na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Po upływie półtorej godziny od chwili zapadnięcia wyroku na ojcobójcę, został stracony. Sprawiedliwości zadość się stało.

[1]) Pud mosk. miara wagi, pieczołowicie tu dotąd zachowywana. Pud = 16·38 kilogramów.

Mordy i gwałty czeskie.

Cieszyn. (Pat.) Dnia 31. marca zamordowana została na terytorjum czadeckiem przez graniczną straż czeską 17-letnia Anna Rudka, córka górnika pracującego w Karwinie. Morderstwa dokonano między Skolitem i Sierpinowcem. Ofiarę pogrzebano w Czarnem bez obdukcji zwłok. Ponieważ wypadek przedstawia się tajemniczo, ludność domaga się wydania zwłok i przeprowadzenia obdukcji, zwłaszcza, że krążą pogłoski, iż ofiarę pokłuto bagnetami. Buty, które wydano ojcu są poobijane podkowami, coby świadczyło, że ofiara została zamordowana po walce.

Cieszyn. (Pat) W nocy na 3. bm. banda czeska pod wodzą Ferdynanda Gawełczyka i brata jego Edwarda napadła na dom górnika polskiego Szkuty; w domu byli tylko rodzice Szkuty. Poczęto strzelać do okien, a Edward Gawełczyk demolował okna chcąc się dostać do wnętrza. Ferdynand Gawełczyk został postrzelony jednak przez Czechów ponieważ ze strony polskiej wogóle nie strzelano. Nadeszła żandarmerja polska, która nie robiła użytku z broni, gdyż Czesi cofnęli się a pozostał tylko Edward Gawełczyk, który nie zdołał zbiec. Postrzelonego Ferdynanda Czesi zabrali ze sobą. Edwarda G. żandarmerja odstawiła do sądu we Frysztadzie, a następnie do Karwiny, gdzie go jednak wypuszczono na wolność. Fakt uwolnienia bandyty czeskiego wywołał wielkie rozgoryczenie wśród ludności polskiej.

Wydalania górników polskich z Zagłębia.

Cieszyn. (PAT.) Wydalania górników polskich w Zagłębiu trwa w dalszym ciągu. Dnia 1 b. m. wypowiedziano pracę i pobór żywności Franciszkowi Dudzie na szybie Łazach, gdzie nowym kierownikiem jest inżynier Holań. Duda pracował na szybie przez lat 9 bez przerwy, a wypowiedzenie nastąpiło bez podania powodów, przewidzianych w ustawie, więc bezprawnie. W Michałkowicach w nocy z 1 na 2 bm. uzbrojona banda czeska napadła na mieszkanie Izydora Papugi grożąc mu zabiciem, jeśli natychmiast nie opuści gminy i nie przeniesie się do Polski. Papuga wobec groźb wyjechał do Cieszyna. Jest on przynależny do Galicji ale od lat 18 mieszkał w Michałkowicach.

WŁADYKAUKAZ ZAJĘTY PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń. (Pat.). B. K. z Londynu. Bolszewicy obsadzili Władykaukaz i zajęli port nad morzem Kaspijskiem Petrowsk w Dagiestanie. W ten sposób posunęli się oni od północy aż do stóp Kaukazu. Na Krymie panuje spokój.

Córka zamordowanego cara w Warszawie.

Z Ruszczuku donoszą do Czern. Allg. Ztg.: Na statku bojowym przybyło z Odessy do Warszawy 200 Rosjanek, wśród nich 3 damy z najwyższej arystokracji rosyjskiej i najstarsza córka zamordowanego cara Mikołaja II. Tatiana. Wiadomość o jej zamordowaniu jest zatem nieprawdziwa. Przybyłe Rosjanki umieszczone zostały w klasztorze obok Warny.

Rumuńsko-grecko-serbski alians.

Lyon. (Pat). Były biskup odeski Platon, znajdujący się obecnie w Bułgarji twierdzi, jakoby miał polecenie od króla Borysa doprowadzić do przymierza między Bułgarją, Jugosławią i Grecją dla wzajemnego zabezpieczenia przed bolszewikami i załatwienia spornych kwestji granicznych.

Francja zażądała od Rosji zapłacenia 26 miljardów franków.

Wiedeń. (Pat) Tel. Komp. N. Y. Herald donosi, że Francja postanowiła jako warunek odnowienia stosunków handlowych z Rosją, by Rosja zapłaciła dług 26 miljardów franków.

Przygotowują się rządy terorystyczne.

Hamme. (Pat) Wolff. Według nadeszłych tu wiadomości motłoch Essen przygotowuje **rządy terorystyczne.** Dotychczasowe szkody wynoszą setki tysięcy marek. Od dyrektora poczty wymuszono rewolwerem 20.000 M. Funkcjonarjusze pocztowi i telegraficzni rozpoczęli strajk protestujący.

UZNANIE TRAKTATU WERSALSKIEGO PRZEZ AMERYKĘ, CZY ODRĘBNY POKÓJ?

Paryż. (Pat.). „Chicago Tribune“ donosi, że prezydent Wilson zdecydowany jest przedłożyć traktat pokojowy po głosowaniu nad rezolucją w sprawie stanu pokojowego z Niemcami. Niemcom będzie podany nowy 35-dniowy termin, w ciągu którego mają ratyfikować układ ze Stanami Zjednoczonymi tej treści, że wszystkie korzyści, które Ameryka uzyskuje przez traktat wersalski, będą przez rząd niemiecki uznane. Koła handlowe amerykańskie rozwinęły — jak słychać — żywą propagandę na rzecz przyjęcia tej rezolucji. Dzienniki paryskie zaznaczają jednak, że wszystkie uchwały senatu i izby reprezentantów będą bezcelowe, ponieważ na pewne oczekiwać należy sprzeciwu prezydenta.

Nowe wybory w Danji rozpoczną się 22 b. m.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Kopenhagi. **Wszystkie żądania robotników zostały spełnione.** Pomiędzy innymi zniesienie zapowiedzianego wydalania, zabezpieczenie dodatków drożyźnianych dla robotników, zaprowadzenie rad fabrycznych i **amnestja** dla przestępcow politycznych. Nowe wybory do parlamentu rozpoczną się 22 b. m. Izba zbiera się dziś.

Odwołanie strajku generalnego w Danji.

Kopenhaga. (Pat) B. Ritzau. Ponieważ osiągnięto porozumienie między pracodawcami i robotnikami, strajk generalny został odwołany.

Zamachy w Irlandji.

Lyon. (Pat) Jak donoszą dzienniki francuskie, w Irlandji wykonano w dniach ostatnich, mimo licznych środków ostrożności, **szereg zamachów na gmachy publiczne.** W **Dublinie** wczoraj w nocy powstał w zabudowaniach urzędu podatkowego pożar, którego nie można było ugasić. Sprawcy zamachu chcieli prawdopodobnie zniszczyć akta urzędowe, co im się też powiodło. W **Belfast** podłożono ogień pod szereg gmachów publicznych. **Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Anglją jest przerwane.** Z wielu miejscowości irlandzkich donoszą o napadach na gmachy policyjne, które zniszczono przez podkładanie ognia, albo wybuchami bomb.

ZARZĄDZENIA ANGIELSKIE W OBAWIE PRZED POWSTANIEM W IRLANDJI

Wiedeń. (Pat.). B. K. z Londynu. Władze angielskie, które wyczekiwały wybuchu powstania sinfejnerów na Wielkanoc, przedsięwzięły szereg zarządzeń: między innemi rewizje przechodniów na ulicach mast Dublin, Belfast, Londyn - Dary i i. Wozy tramwajowe zatrzymywano i rewidowano; osobne patrole krążą po okolicznych dzielnicach.

Strajk górników w Hiszpanji.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Madrytu. Rozpoczął się strajk generalny górników w kopalniach węgla Asturji i San Jago. Na obszarach zajętych strajkiem zaprowadzono stan wyjątkowy.

Konferencja w San Remo.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Rzymu. Wedle doniesień z Londynu konferencja w San Remo potrwa tydzień. Delegaci angielscy powrócą następnie do Londynu.

Polskie morze.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj po południu odbyła się uroczystość na wybrzeżu morskiem w Kolibkach, a mianowicie rzucanie w morze złotego pierścienia

POROZUMIENIE WŁADZ POLSKICH Z PRZEDSTAWICIELAMI RZĄDU UKRAIŃSKIEGO.

Warszawa. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Po zbadaniu sprawy okazało się, że przebywający incognito w Kamieńcu Podolskim ministrowie ukraińscy wcale nie byli przez władze polskie aresztowani. Stacjonowanie ich we własnych mieszkaniach w przeciągu kilkunastu godzin było chhwilowem pożałowania godnem nieporozumieniem. Po wyjaśnieniu stanu rzeczy nastąpiło porozumienie z przedstawicielami rządu ukraińskiego, z p. Mazepą na czele i władzami polskiemi, które pozostawiły nadal pod zarządem władz ukraińskich bank ukraiński i mennicę w Kamjeńcu.

PLEBISCYT W CIESZYNIE ODBĘDZIE SIĘ Z KOŃCEM MAJA.

Praga. (Pat.). „Narodni Politika“ donosi z Cieszyna, że w tamt. kołach miarodajnych uchodzi za pewne, że plebiscyt odbędzie się z końcem maja o ile prace przygotowawcze będą do tego czasu ukończone. Z inicjatywy komisji koalicyjnej ma się odbyć zaraz po świętach konferencja czeskiej i polskiej komisji plebiscytowej, która będzie miała na celu ustalenie ostatecznych warunków plebiscytu.

250.000 ŻOŁNIERZY ZGINĘŁO Z GŁODU I ZIMNA

Wiedeń. (Pat.). B. K. z Moskwy. Z frontu wschodniego donoszą, że wojska czerwone w okolicy Nowomikołajewska pogrzebały 250.000 ludzi, t. j. żołnierzy z armji Kołczaka i obywateli, którzy podczas odwrotu wzdłuż kolei sybirskiej zginęli z głodu i zimna. Ponadto spalono 3.800 trupów.

Renner przeciw dyktaturze proletarjatu.

Wiedeń. (Pat.) B. K. z Gracu. Renner wygłosił tu mowę, w której wystąpił przeciw dyktaturze proletarjatu. Dyktatura taka jest możliwa w Rosji, ale nie do przeprowadzenia w Austrji.

List Kramarza do cesarza austrackiego.

Praga. (PAT.) Ogromne wrażenie wywołało tu ogłoszenie przez socj. pisma czeskie listu Kramarza do cesarza Franciszka Józefa, w którym Kramarz prosił o złagodzenie wyroku zapadłego w procesie o zdradę stanu, wytoczonym przeciw politykom czeskim. Ogłoszenie to ma na celu ostateczne usunięcie Kramarza z życia politycznego.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Hermana w.; gr. kat. Błah. P. Boh. Jutro rz. kat. Marji Egip.; gr. kat. Czetwer wełyki. Wschód słońca 5·12, zachod 6·54.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W środę „Noc w Wenecji“, operetka.

—o—

We Lwowie.

— **Minister kolei p. Bartel** bawił przez święta we Lwowie a wczoraj udzielał posłuchań.

— **Ochotnicza Legja Kobiet.** Otrzymujemy następujące pismo: Przed czterema prawie miesiącami powierzył mi Dziekanat W. P. opiekę duszpasterską w O. L. K. Nie znałem tej Legji zupełnie, chyba tylko z opowiadania i prawie zawsze niekorzystnego, a więc z nie bardzo wesołem usposobieniem rozpoczynałem tam pracę. Jednakowoż doznałem tylko przyjemnego rozczarowania. Wszelkie gadania niekorzystne o Ochotniczej Legji Kobiet są niczem więcej — tylko wierutnem kłamstwem i oszczerstwem. Legja jest materjałem całkiem dobrym, legjonistki pełnią swoją służbę wzorowo, za każdym razem widzę tam tylko całkowity porządek, na moralność i zachowanie się legjonistek jest zwrócona najbaczniejsza zawsze uwaga; zachhowują się wszystkie jak najprzykładniej i całkiem moralnie i wzorowo. Za wzorowe spełnianie swoichh obowiązków względem Ojczyzny wszystkim legjonistkom bez wyjątku, a w szczególności szlachetnej komendantce p. Zagórskiej i jej zastępczyni we Lwowie p. Kaweckiej Cześć! — Ks. Marjan Jakubowski, kapelan W. P.

— **Dar narodowy dla J. Piłsudskiego.** W dniu imienin naczelnika państwa złożono do kasy głównego komitetu: 7 pułk ułanów 20.106 mk.; 10 dywizja piechoty 80.727·05 mk., 161 rb., 263 K, 200 grz.; 1-szy batalion Merski 700 mk.; szpital Ujazdowski 1.020·05 mk., 10 K; związek zaw. drukarzy Warszawa 1.234·50 mk.; urz. minist. sztuki i kultury 1.244 mk.; p. Ludwik Heller 10.000 mk.; zarz. gł. pol. naucz: szkół pow. 10.000 mk.; Julja i Wacław Łypacowiczowie 3.000 mk.; Stanisław Meyer 3.000 mk.; A. Pfennig 100 mk.; Ludwika Oberfelter 1.000 mk.; sierżant Gołyhowska J. 10 mk.; Jerzy Meyer 15.000 mk.; pracownicy komit. Pomocy dzieci 120 mk.; pp. J. Skarżyńscy 200 mk.; wojsk. urz. gospodarczy Modlin 5.400·25 mk.; 32-gi pułk piech. baon zapas. 8.557 mk. 50 fen.

— **Co robią Denikinowcy we Lwowie?** Uwagi, umieszczone na ten temat, a będące wyrazem powszechnej opinji, odniosły częściowy skutek. Oto, jak się dowiadujemy, zakazano wojakom Bredowa spacerować po mieście, nie wolno też wydalać się z koszar. Spodziewamy się, że wnet — po jak najrychlejszem kompletnem ich wytransportowaniu — nie będziemy już mieli nieprzyjemności oglądania ich u nas. — Do redakcji naszej w ciągu dnia wczorajszego napływały liczne wyrazy uznania z powodu artykułu naszego w tej sprawie, m. i. dziękowało nam za nasze stanowisko grono rodaków z Wołynia.

Jak się dowiadujemy w dalszym ciągu, bredowcy zostali zamknięci w obozie jeńców w Jałowcu, otoczeni strażami i w najbliższym czasie zostaną wytransportowani.

— **Sprawa wolnego handlu.** „Rolnik“ organ Lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego umieścił w ostatnim numerze obszerny artykuł na ten temat dra Raczyńskiego. Autor oświadcza się przeciw wprowadzeniu wolnego handlu zbożem i uzasadnia swoje twierdzenie datami statystycznemi przeważnie dotychczas nieopublikowanemi. Dla przykładu, pod jakiemi ostrożnościami można z etatyzmu zbożowego przejść do wolnego obrotu, przytacza autor uchwałę francuskiej rady ministrów z lutego br., która we Francji stopniowo wprowadza wolny handel zbożem.

— **Kradzież w tramwaju.** E. Fruchter, kupiec, zauważył wczoraj w południe, jadąc tramwajem Ł. D. brak złotego zegarka z łańcuszkiem wartości 6.000 kor. Podejrzenie pada na mężczyznę wzrostu średniego, szatyna, z faworytami, którego dziwne zachowanie się uderzyło p. Fruchtmana. Ten ostatni spostrzegł jednak swą stratę za późno tak, że podejrzany zdołał ujść.

— **Zgubił** 2.000 Mk. na ul. Ormiańskiej p. Antoni Gorecki.

— **Miły gospodarz.** Wpłynęła wczoraj skarga do władz policyjnych na niejakiego Alfreda Löwa, który przy ul. Mikołaja l. 8. wynajął sobie 4 pokoje z przynależytościami za 120 K. — na dodatek trzeba nadmienić, że czynszu tego regularnie nie płaci. Z tego 2 pokoje odnajął p. P. za lichwiarską cenę 300 K. i to z warunkiem wypłaty należytości z góry za pół roku! Gdy zmuszony okolicznościami p. P. warunek ten spełnił, wtedy Löw, mając pieniądze w rękach, począł starać się pozbyć zbytecznych lokatorów i przemyśliwa wciąż nad sposobami, jakimi mógłby im obrzydzić mieszkanie.

W Polsce i na świecie.

— **Z uniwersytetu poznańskiego.** W kwietniu zacznie się letnie półrocze na uniwersytecie poznańskim. Na wydziale filozoficznym, prawnym, ekonomicznym i rolniczym otwarte zostaną wszystkie lata. Na wydziale prawnym wykładane będzie prawo wszystkich dzielnic polski. Początek wpisów 20 bm., początek wykładów 26 bm.

— **Nagrody za prace z hygjeny szkolnej.** Dr. Stanisław Kopczyński, naczelnik wydziału hygjeny w ministerstwie zdrowia, ofiarował 10.000 mk. do rozporządzenia warszawskiego Towarzystwa lekarskiego na fundusz nagród za prace naukowe lub wybitną działalność na polu hygjeny szkolnej.

— **Wewnętrzna pożyczka długoterminowa.** Ustawa z 27 lutego 1920 upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia pięcioprocentowej wewnętrznej pożyczki państwowej do sumy trzech miljardów marek polskich. Okres spłaty tej pożyczki wynosi 45 lat. Jej obligacje posiadają bezpieczeństwo pupilarne i ten przywilej, że przy przyszłem przerachowaniu na walutę polską (t. j. n. złote) będą przeliczone po kursie o 10 proc. korzystniejszym, niż banknoty. Nadto, o ile będzie wypuszczoną, w przyszłości pożyczka przymusowa, to obligacje niniejszej pożyczki będą zaliczone w pełnej wysokości, czyli że o odnośną kwotę zmniejszy się obowiązek przyjęcia pożyczki przymusowej. (Dz. u. Nr. 25)

— **Polski zjazd naukowy,** zwołany przez kasę im. Mianowskiego, rozpoczyna obrady w Warszawie 7 bm. Zjazd potrwa 2 dni.

— **Bankructwo dziennika.** We Wiedniu zaczął po upadku dziennika „Zeit“ wychodzić nowy dziennik p. t. „Morgen“, który — jak donosi „Arbeiter Zeitung“ — dla braku funduszów wkrótce ma przestać wychodzić. W przeciągu 6-miesięcznego istnienja „Morgen“ przeszastał 4 i pół miljona koron. Tyle pieniędzy pochłania obecnie wydawanie dziennika, przeważnie z powodu drożyzny cen druku i papieru. Podług „Arbeiter Zeitung“ jakieś konsorcjum francuskie zamierza w dalszym ciągu wydawać „Morgen“ w celach politycznych.

Z MUZYKI Wieczór pieśni francuskiej St. Korwin-Szymanowskiej z udziałem pianisty Feliksa Szymanowskiego, który się odbędzie w piątek 9. b. m., wywołał wśród muzykalnej publiczności niezwykłe zainteresowanie. Program wieczoru został rozszerzony i obejmuje obok arji i pieśni najcelniejszych kompozytorów francuskich także wielką arję z opery „Lakme“ Delibesa. O koncercie Szymanowskiej w Krakowie z tym samym programem pisał znany muzyk prof. Zd. Jachimecki co następuje: „Każdy punkt programu zachwycał słuchacza stylem wykonania, sentymentem i wdziękiem, doskonałością techniczną, nadzwyczajną muzykalnością i artyzmem interpretacji. Ultrasubtelne i absolutnie czyste są środki p. Szymanowskiej, a jej zakres dzięki inteligencji artystki i wysokiej kulturze muzycznej bardzo szeroki. Głębokie wrażenie, towarzyszące całemu koncertowi, spotęgowało się jeszcze w czasie wykonania ostatniej pieśni Debussego „Noel des enfants“, napisanej w r. 1915. Dabussy sam utworzył tekst tej dziecięco naiwnej pieśni i przypomniał w niej dzieciom francuskim smutną dolę dziatek belgijskich i polskich, pozbawionych dachu nad głową“.

Komunikaty.

NADZWYCZAJNY DODATEK DROŻYŹNIANY EMERYTÓW.

Dyrekcja skarbu zwraca uwagę emerytom i wdowom, że ustawą z 8 stycznia 1920 przyznano nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 proc od dotychczas pobieranych emerytur i pensji wdowich tylko tym z nich, których pensja wynosi więcej niż 4000 K rocznie. Przytem zauważa się, że osobom, pobierającym tytułem emerytur, względnie pensji wdowiej i dodatków na wychowanie dzieci kwoty roczne od 4000 K do 4800 K przyznano na podstawie ustawy z 31 lipca 1919 tytułem nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego różnicę między kwotą faktycznie pobieraną jako emeryturę względnie pensję wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci a między kwotą 4800 K. Tym ostatnim osobom należy się zatem na podstawie ustawy z 8 stycznia 1920 uzupełnienie pobieranego już nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego do wysokości 20 proc. zasadniczej emerytury, względnie pensji wdowiej wraz z dodatkami na wychowanie dzieci.

Natomiast emerytom i wdowom, pobierającym emeryturę, względnie pensję wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci w kwotach od 2000 K do 4000 K rocznie, przyznano już ten nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 proc. na podstawie ustawy z 31 lipca 1919, wobec czego ta kategorja osób żadnego dodatku na podstawie ustawy z 8 stycznia 1920 nie otrzymała, a wnoszenie przez nie podań do dyrekcji skarbu o przyznanie takiego dodatku jest bezcelowe, podania zaś odnośne pozostaną bez odpowiedzi.

—o—

Ogólny wiec urzędników państwowych z żonami odbędzie się we czwartek 15. kwietnia w sali Sokoła o godz. 6-ej wieczorem. Ze względu na ważność spraw pożądany jak najliczniejszy udział. Dembowski Dzieślewski Komitet żon urzędników państwowych.

Głosy publiczne.

Gospodarka Fundacji skarbkowskiej.

Odezwa do społeczeństwa pracowników Zakładu sierót w Drohowyżu, dążąca do sanacji stosunków Fundacji Skarbkowskiej i do upaństwowienia tejże wraz ze Zakładem, poruszyła opinię kraju, która się zaznaczyła w szeregu artykułów dziennikarskich.

Kiedy jednak wszystkie dotychczasowe artykuły poparły ideę upaństwowienia tego największego w Polsce instytutu filantropijnego, by położyć kres samowolnej i bezplanowej gospodarki kuratorów, to „Dziennik Ludowy" organ polskiej partji socjalistycznej, który w imię swojej zasady powinien wziąć w obronę tego rodzaju wzniosłą ideę i wszystkiemi siłami dążyć do jak najrychlejszego jej zrealizowania, zajął w tej sprawie dziwne stanowisko.

Nie broni wprawdzie wyraźnie zarządu Fundacji, jednak z całego artykułu odnosi się wrażenie, iż właściwie chce osłabić wspomnianą odezwę do społeczeństwa.

Autor wspomina o usunięciu się dobrowolnem S.S. Felicjanek od współpracy w Zakładzie. Tymczasem rzecz się miała przeciwnie.

Wtajemniczeni w postępowanie Zarządu Fundacji stwierdzić muszą, że tenże w sposób, na pozór legalny, doprowadził do wyparcia SS. Felicjanek z Zakładu.

Również nie zgadza się z prawdą, jakoby poprzednio istniała jakaś osobna kuchnia dla warstatów, prowadzona przez Zarząd Fundacji pod własną kotrolę. Tak kuchnię dla dzieci jak i dla funkcjonarjuszów i warsztatów prowadziły wyłącznie SS. Felicjanki. Nie myślimy się sprzeczać, czy wikt obecny jest lepszy od dawniejszego, jednak ogólne skargi na oddziale męskim powiadają, że wikt obecny jest gorszy.

Jak może autor artykułu argumentem ekonomiczności wojować, kiedy cała działalność kuratora to szereg jego przedsięwzięć nieudałych, które pochłonęły olbrzymig sumy pieniężne. Co więcej, możnaby to nazwać wprost trwonieniem grosza fundacyjnego.

Jako ilustracja niech posłuży zestawienie wydatku miesięcznego w ogólnej sumie na Felicjanki i na obecny personal na oddziale męskim.

Oto utrzymanie 25 Felicjanek kosztowało Fundację 2408 Marek 32 f., tymczasem utrzymanie niekompletnego jeszcze personalu świeckiego na oddziale żeńskim w dotychczasowej liczbie 17 sił wynosi miesięcznie 4910 Mk.

Jak ekonomicznie zarządza kuratorja Fundacją i jak w ogóle o tę ekonomiczność we wszystkiem się stara, może poświadczyć i ten fakt także, że tamtego roku w jeni fundacyjny folwark Drohowyżu miał taki piękny sprzęt otawy i tego roku na wiosnę spredał go a natomiast przed paru dniami musiał folwark zakładowy robić starania, by módz nabyć pewną ilość siana dla bydła swojego.

Mając setki morgów przepysznych łąk naddniestrzańskich, czyliż Fundacja nie powinna mieć takich zapasów w pierwszym rzędzie dla siebie, żeby nie potrzebowała w krytycznej chwili robić zakupów, często za grube tysiące?

Kiedyśmy zaczęli mówić o ekonomicznej działalności kuratorji, to nie możemy pominąć tego faktu, że przed laty folwark zakładowy posiadał kilkadziesiąt sztuk bydła rasowego, zaopatrywał codziennie w mleko młodzież zakładową a przecież jakieś względy sprawiły, za wszystko te bydło zostało pewnego dnia przepędzone na folwark fundacyjny w Drohowyżu i oddany pod opiekę dzierżawców żydów Feigenbauma i Lernera. I tak młodzież i pracownicy zostali odrazu pozbawieni mleka. Tak możnaby bez końca wymieniać fakty, jakie zaszły w gospodarce Zarządu Fundacji a wołające w niebogłosy, że nie ekonomiczność", ale ignorancja i nieudolność obok dyletantyzmu główną rolę w tem odgrywały.

I ostatnio podobnoś w imię jakichś inwestycji, zaciągnął Zarząd Fundacji blisko milionową pożyczkę, z której obecnie niewiadomo ile jeszcze pozostało.

Można przypuszczać, że sporo już wydano. A tu Fundacja ma tyle przed sobą do zdziałania. Folwarki poniszczone, przeróżne budynki w ruinie. Pensje urzędników i nauczycieli nieuregulowane, wskutek czego pracownicy zgnębieni ciężkimi zasami i panującą drożyzną nie są w stanie pracować jakby chcieli i niezadowolenie dręczy ich i niszczy ich zdrowie jak rdza żelazo.

Nad wszelką pewność jasno z tego, że Fundacja w obecnych warunkach w żaden sposób nie jest wstanie sprostać zadaniom i obowiązkom swoim finansowym.

Jedyny dla niej ratunek, ażeby państwo wyznaczyło kuratorowi przewidziane testamentem utrzymanie, a Fundację wraz z Zakładem jak najrychlej przejęło w swój zarząd.

Wtenczas dopiero będzie można usunąć wszystkie braki i niedostatki Fundacji, a Zakład drohowyżki poprowadzić w myśl woli wielkiego Fundatora na chwałę Boga i Ojczyzny.

Teraz zwracamy się z uprzejmą prośbą do Szanownej Redakcji „Dziennika Ludowego", ażeby zechciała zrozumieć nasze idealne zamiary i nie zmuszała nas do walki artykułami na artykuły. Tym bowiem sposobem daleka droga do prawdy. W argumentacji naszej w przytoczonej odezwie do społeczeństwa posługiwaliśmy się dowodami prawdziwymi.

Jeżeli więc ze strony kuratora lub jakiejś innej strony wspierającej jego działalności wywołały one niezadowolenie, to niema innej drogi do stwierdzenia słuszności podniesionego przez nas hasła upaństwowienia Fundacji i Zakładu, jak oddania całej sprawy prokuratorji państwa i przed sąd przysięgłych i postawienie nas w stan oskarżenia, że działaliśmy na szkodę Fundacji i Ojczyzny. Od wszelkich jednakowoż dochodzeń i śledztw spowopowanych z ramienia kuratora, odżegnujemy się jak od złego ducha.

W imieniu podpisanych na odezwie do społeczeństwa. Ks. Lewandowski, Antoni Gogajewicz, Józef Kutyba, A. Kaczorowski.

Komunikaty.

Dola pomocników technicznych w Galicji.

Jesteśmy ci, co służyli wiernie pod tym tytułem drogomistrzów i urzędników technicznych przy Wydziale krajowym w sekcjach utrzymania dróg krajowych. Przez cały czas wojny, każdy z nas za marną pensję służył wiernie i pocieszał się nadzieją lepszej przyszłości. Przechodziliśmy ciężkie czasy podczas trwania inwazji ukraińskiaj. Po likwidacji Wydziału krajowego, władzą naszą jest sekcja techniczna Namiestnictwa. Tutaj doczekaliśmy się zdegradowania nas na pomocników technicznych i to prowizorycznych, za opłatą miesięczną 400 do 500 kor. Każdy z nas musi się zastanowić, jaką jest jego przyszłość i czego się dosłużył po 6 latach służby. Wobec tego, że każdy z nas ma ukończonych 5—8 klas gimnazjalnych, a są też i technicy, którzy nie mogli ukończyć techniki z braku funduszów, a niejeden z nas dosłużyłby się w innym fachu ładnego i pewnego kawałka chleba, miałby po 6 latach służby przyszłośc zapewnioną, a nie tak jak nas skrzywdzono. Dziś przed nami nędza i niedostatek. Grożą nam dalsze krzywdy, jeśli stanowczo nie ujmiemy się jednogłośnie za sobą, dlatego musimy się wszyscy zorganizować i jednomyślnie domagać się tego, co nam bez upomnienia rząd przyznać był powinien, jak to uczynił w Królestwie Polskiem ludziom niefachowym bez praktyki. Dziś chłopak po trzech latach terminu ma lepszą przyszłość przed sobą. Dlatego my nie możemy po 6-letniej służbie dopuścić do poniżenia nas. Będziemy domagać się się zagwarantowania naszej przyszłości i polepszenia naszego bytu i zrównania nas z urzędnikami państwowymi. Żądamy, by sprawą naszą zajęli się posłowie i przedłożyli ją bezzwłocznie rządowi.

Pisma interesowane prosimy o przedruk.

Pomocnicy techniczni.

—o—

Asygnaty na chleb.

Zakład aprowizacyjny wzywa pp. kupców rejonowych dzielnicy I, II, III, IV i V. by zgłosili się w Zakładzie w środę dnia 7. IV., zaś kupcy rejonowi dzielnicy VI, zarządcy konsumów i kierownicy Zakładów w czwartek dnia 8. IV. celem wykupna asygnat na chleb.

Chleb ten będzie sprzedawany na kartki chlebowe, które otrzymała wyłącznie ludność chrześcijańska w miejsce ściągniętych kart chlebowych Nr. 7. Ważność tych kart przedłuża się do wtorku dnia 13. IV. włącznie.

Stacja zborna dla jeńców i uchodźców cywilnych.

Skandaliczne stosunki domagają się natychmiastowej poprawy.

W barakach na Janowskiem jest etap dla powracających emigrantów z Ameryki, jeńców wojennych i wysiedleńców rosyjskich z roku 1915, o których to właśnie ostatnich najwięcej nam chodzi.

Ludzi tych powraca bardzo dużo, zamożnych i z inteligencji, przyzwyczajonych do kultury w życiu codziennem i ludzi biednych, którym wojna zabrała wszystko.

Wysiedleńcy to z Królestwa i Litwy, po długiej tułaczce z głębi Rosji, przez Rumunję wracają z żonami i dziećmi do swoich gniazd. Drogę do ojczyzny znaczą krzyżami, jak mówił jeden z przybyłych, choroby i śmierć towarzysza im w drodze, zabierając ojców i matki, a często młodych i zdolnych pracowników. Tutaj we Lwowie muszą być oczyszczeni, aby w głąb kraju nie zawlec zarazków, a po zwróceniu im dokumentów podróży jadą dalej.

Postój taki trwa dni kilka lub jak ostatni transport przybyły dnia 15. bm. o godz. 5 popoł., zabawił 24 godzin, bo następnego dnia odjechał. Postój dłuższy lub krótszy zależy od ilości osób.

Wiemy, że takie zarządzenia są konieczne z wielu względów. Tutaj jednak nie tylko wykonanie zarządzeń mija się pod pewnym względem z celem, ale także grozi niebezpieczeństwem. Przypatrzmy się tylko uważnie wszystkiemu. Otóż na wstępie wprowadza się tych nieszczęśliwców, wynędzniałych, często do cieni podobnych tułaczy, bez różnicy płci, wieku i stanu, do budynku po prawej ręce od głównej bramy. Tam panuje brud i niechlujstwo nie do opisania; ci, którzy czyści przyjeżdżają do Lwowa, przez jedną noc przespaną zostali osypani wszami. Po takim noclegu następuje czynność nosząca tylko nazwę „kąpiel" i wprowadzenie z powrotem do tego samego nieoczyszczonego, wstręt wzbudzającego baraku. Niektórzy bywają też zwalniani z tego oczyszczającego zabiegu, jak właśnie było z ostatnim transportem. Do wszystkich tych zarządzeń w zupełności zastosowywana jest i metoda odżywiania, składająca się rano z czarnej „kawy", kawałka chleba i grochu dwa razy dziennie, często niedogotowanego. Najbiedniejsi jeść tego nie mogą. Jadłospis ten powtarza się tam bez zmiany. To też żalą się wszyscy zgodnie na przyjęcie, jakiego doznają u swoich, bo nawet w obozach na obczyźnie było znośniej.

Chcąc przynieść ulgę K. B. K. wystąpiło z pomocą, ofiarowując kaszę, mleko i t. p. artykuły żywności, a do rozdziału, zarządu i nadzoru stanęły kobiety z K. Z. P. Komitet chciał w barakach znaleść pomieszczenie i tam ułatwić uchodźcom nabywanie koniecznych do życia pokarmów, by uchodźcy nie oczyszczeni nie wychodzili na miasto. Niestety, cała akcja nie mogła rozwinąć się tak, jak powinna, gdyż zarząd stanowczo sprzeciwił się, motywując to zakazem z Warszawy.

Zarządca, komendant czy komisarz, bo nie wiem, jaki tytuł należy się temu panu, powiedział paniom z komitetu, zgłaszającym się do pracy, „aby czasu nie traciły i znalazły sobie inne pożyteczniejsze zajęcie, bo uchodźcy mają tu wszystko, czego im potrzeba, bezinteresownie i bezpłatnie". Dowodem tego, że nie chcą bezpłatnych takich ofiar ze strony rządu jest, że prosili, byśmy z jałmużną do nich nie szli, jako ubliżającą, jeśli jednak chcemy im pomódz, to w tem, by byli traktowani jako ludzie wolni i aby z tych brudów mogli wyjechać jak najprędzej. I dlatego tutaj na ten punkt należy zwrócić uwagę, energicznie i stanowczo zabrać się do odpowiednich zarządzeń, aby ten przystanek u progu Ojczyzny, jeśli już jest konieczny, nie był jakąś straszliwą karą, ale odpowiadał celowi i spełniał to, do czego jest przeznaczony, by z brudu i nieładu na Janowskiem nie tworzyć placówki najwygodniejszej do roznoszenia zarazków chorobotwórczych po wszystkich zakątkach naszej ziemi, by koszt półmiljonowy dziennie (jak głosi pan zarządca uchodźcom) przynosił nie szkodę, lecz pożytek.

W Gazecie Lwowskiej Nr. 64 z dnia 18. marca 1920 pojawił się artykuł podpisany przez 5 pań, oprowadzanych przez zarządcę po Stacji zbornej, które skonstatowały, że w barakach jest tak, jak być powinno. Nie przeczę temu, jednak ja byłem z paniami z komitetu kilkakrotnie bez pana zarządcy i w chwilach, gdy było przeszło po 1000 wysiedleńców.

Wielka szkoda, że łaskawe panie nie pofatygowały się tam w czasie, gdy to nieszczęśliwe mrowie ludzkie zalewało całą przestrzeń oparkanionego Etapu. Oby Bóg dał by przy nowym transporcie wysiedleni mogli skonstatować te idealne stosunki, których wzór podano w Gazecie Lwowskiej.

Zygmunt Pawłowski

Polityka Rumunji.

Czern. Ztg. W wywiadzie z przedstawicielem „Dimininetaˮ minister spraw zagranicznych Duitiu Zamfirescu rzekł m. i.: Co się tyczy zewnętrznej polityki oświadczył, że Rumunia idzie ręka w rękę z wojskami sojuszniczemi przyczem na **pierwszy plan stawia swoje własne interesa.** Nie oznacza to jednak, że rząd chce prowadzić politykę separowania się od sprzymierzonych. O pokoju z Rosją nie wspomina, ponieważ rokowania są w toku. Rumuński poseł w Warszawie Florescu i pułkownik głównej kwatery Antonescu, badają podstawy zawarcią pokoju między Rumunją a Rosją sowiecką.

—o—

Reforma rolna w Rumunji.

Prezydent ministrów gen. Averescu oświadczył jednemu z zastępców „Renastera Romanaˮ, że rząd przystąpi niezawodnie do przeprowadzenia indywidualnego podziału ziemi w granicach prawomocnych ustaw. Jeżeli się okaże konieczność zmiany niektórych przewidywanych konstytucją i dekretami zasad, zostaną one uzupełnione na korzyść chłopów. Co się zaś tyczy wolności prasy, rząd nie będzie jej ograniczał, będzie jednak przeciwdziałał wszelkiej niebezpiecznej propagandzie.

Donoszą telegraficznie z Bukowiny, **że** projekt reformy agrarnej dla Bukowiny został przedłożony ministrowi rolnictwa. Projekt ma być przedmiotem jednego z najbliższych posiedzeń parlamentu.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Nadużycia referenta rolniczego.

Z Kamionki Strumiłowej piszą nam:

Referent rolny starostwa kamioneckiego dr. Wróblewski kupił od mieszkańców Budek wraz z dwoma wspólnikami drzewostan gminny, za sumę około dwustu tysięcy koron; przed transakcją tłumaczył on Budczanom, że powinni ten las sprzedać katolikowi (t. j. jemu), a nie żydom, którzy równocześnie ten las kupowali i dawali więcej niż dr. W. i sp., gdyż jest tendencja, aby żydom niczego nie sprzedawać. Dobroduszni Budczanie usłuchali „patrjotycznejˮ rady, sprzedali mu las, tembardziej, że ich dr. W. zapewnił, iż przy parcelacji lasów hr. Badeniego będą mogli za uzyskaną sumę kupić większy obszar ziemi. Za kilka dni dr. W., kupiony u nich drzewostan odsprzedał spółce żydowskiej (podobno 7 żydów i i katolik) i zarobił „skromnieˮ na tym interesie blisko sto tysięcy koron, czyli około 50 prc. za parę dni, nie włożywszy do „interesuˮ ani grosza. Równocześnie zaś, aby Budczanie nie krzyczeli, dr. W. obiecał gminie Budki, iż dostawi im 3 wagony kartofli tanio (od czegoż jego referat rolny ?). I słowa w części dotrzymał; Budczanie dostali już wagon kartofli po 140 koron za cetnar, podczas gdy w mieście Kamionce płaci się po 600 koron i więcej za cetnar kartofli, i gdy wogóle miasto powiatowe, w którem zasiada jako referent rolny, przymiera głodem. Ale co dla niego znaczą żołądki mieszczuchów, co znaczy kompletny brak kartofli do sadzenia na wiosnę u nas (potrzeba około 100 wagonów), co znaczy dobro publiczne wogóle — wobec faktu, że trzeba było znowu wywieść w pole oszukanych chłopów i zatkać im gardła, aby swym krzykiem nie zawiedli go do więzienia. Owa spółka żydowska sprzedała już drzewostan „Ojkosowiˮ, zarobiwszy dobrze, zaś u oszukanych Budczan zjawiają się ciągle jeszcze „inni neutralniˮ, którzy oferują gminie, na wypadek, jeśli zdoła ona obalić wszelkie dotychczasowe kontrakty kupna — około 20 tysięcy więcej, niż zapłacił „Ojkosˮ.

Gmina obecnie nie może kupić dla siebie pastwiska u hr. Badeniego, gdyż żądają od niej bajońskich s um, niema swego drzewa i straciła w przeciągu sześciu tygodni około 200 tysięcy, z czego zarobił za parę dni dr. W. i sp. 50 prc.!

Zapytujemy przeto Szanowny Urząd walki z lichwą, czy wolno jest w powyższy sposób zarobić około 100 tysięcy w kilku dniach, nie dawszy własnego centa, a jeśli nie — to jak długo bezkarnie pozwoli dr. Wróblewskiemu chlubić się złotym „patrjotycznymˮ interesem.

Inspektorat rolny zapytujemy, co zamierza uczynić z tak wybitnie uzdolnionym (dla własnej kieszeni) pracownikiem swoim? Do wiadomości inspektoratu dodam, że dr. Wróblewski jeszcze w jesieni zboże nasienne rozdawał między swych przyjaciół politycznych, nie posiadających ani kawałka ornego pola, że skutkiem tego zboża nasiennego brakło dla potrzebujących go faktycznie, że dr. Wróblewski — jak słuchy chodzą — kupuje obecnie 10 wagonów zboża po 625 marek za cetnar — tylko nie wiedzieć dla kogo i po ile to zboże chce sprzedawać, że wogóle o swym referacie rolnym nie myśli, a szuka „patrjotycznych geszäftówˮ. Czyż wobec tego jest rzeczą możliwą, aby taki urzędnik mógł bodaj chwilę spełniać swe obowiązki i czy nie **należy go natychmiast** usunąć?

A Urząd walki z lichwą niech też o nim nie zapomni, bo zajmie się tym panem Sejm!

Kursa giełdy.

Lwów, 6. kwietnia 1920.

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)
Waluta koronowa

	Wartość nominalna Ostatnia dywidenda	płacą:	żądają:	transak
Bank gal. dla handlu i prz.	400—24	610·—	—·—	—·—
Bank hip. gal.	400—28	765·—	—·—	—·—
Bank hip. zemel.	400—24	485·—	—·—	—·—
Bank ludowy	200—10	305·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	400—20	610·—	620·—	615·—
Bank ziemsk. kred. gal.	400—30	565·—	—·—	—·—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

Browary lwowskie	500—60	1000·—	—·—	—·—
Tow. Chodorów	200—00	650·—	—·—	—·—
Tow. akc. Fabr. kart	200—06	400·—	—·—	—·—
Tow. Gafota	200—00	490·—	—·—	—·—
Tow. Górka	200—14	1950·—	—·—	—·—
Polska Nafta	700—00	1350·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handlowe	200—00	540·00	—·—	—·—
Tow. Przeworsk	1000—80	3500·—	—·—	—·—
Tow. Rakszawa	200—13	500·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Sierszaˮ	200—06	330·00	410·—	400·—
Tow. Zieleniewski	200—10	1850·—	—·—	—·—
Lwowski akc. Zakł. zast.	400—14	460·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	400—00	2150·—	00·—	00·—

III. Listy zastawne za 100 K (bez kup. bież.)

	płacą:	żądają:	transak.
4½ prc. Banku gal. dla handlu i przem.	100·—	161·—	—·—
4½ prc. Banku hip. gal.	103·00	104·00	—·—
4 prc. Banku hip. gal.	101·00	102·00	—·—
4½ prc. Banku hip. zemel.	103·00	104·00	—·—
4½ prc. Banku kraj. gal.	104·00	105·00	00·00
4 prc. Banku kraj. gal.	101·00	102·00	—·—
4½% Tow. kred. gal. ziem.	106·00	107·00	—·—
4% Tow. kred. gal. ziem.	100·00	102·00	101·50
4½ prc. Banku kred. ziem. gal.	101·00	102·00	—·—

IV. Obligi za 100 K (bez kuponu bieżącego).

	płacą:	żądają:
4½ prc. Komun. Banku kraj.	101·00	102·00
4 prc. Komun. Banku kraj.	97·50	98·50
4 prc. Kol. lokal. Banku kraj.	97·50	98·50
4% Pożyczki kraj. gal. z r. 1903	99·00	100·00
4% Pożyczki kraj. gal. z r. 1904, 1905	99·50	100·50
4 prc. Pożyczki kraj. gal. z r. 1908 (szkolna)	99·00	100·00
4½ prc. Pożyczki kraj. galic. z r. 1913	99·00	100·00
4½ prc. Pożyczki kraj. galic. z r. 1914	99·00	100·00
4 prc. Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900, 1911	93·00	94·00

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.:
Ruble carskie po 100 rb.	280·—	300·—	290—292
„ „ po 500 rb.	280·—	300·—	290·—
„ „ drobne	250·—	270·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	70·—	85·—	—·—
„ „ (po 200)	50·—	60·—	—
Karbowańce (po 1000)	9·—	13·—	—
Grzywny (po 500 i wyżej)	14·—	19·—	—
100 franków franc.	1550·00	1750·—	—
100 franków szwajc.	3700·00	3900·—	—
1 sterling	750·00	850·—	—·—
1 dollar amerykański	210·00	230·—	—·—
1 dollar kanad.	160·00	180·—	—
Marki niemieckie po 1000	340·00	360·00	000—000
„ „ po 100	320·00	340·00	000—000
Lei rumuńskie (po 500)	355·—	375·—	—
„ „ drobne	300·—	320·—	—
Liry włoskie	1100·00	—·—	—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transak.
Wypłata na Londyn	800·—	900·—	00·—
„ na Paryż	1600·—	1800·—	—·—
„ na Zurych	3820·—	4020·—	—·—
„ na Pragę	310·00	330·00	—·—
„ na Wiedeń	100·—	110·—	—·—
„ na Berlin	340·—	360·—	—·—

OD WYDAWNICTWA
„Kurjera Lwowskiego".

Z powodu ponownego, znacznego podrożenia cen papieru i druku zniewoleni jesteśmy podnieść od 1. kwietnia 1920 cenę prenumeraty i poszczególnych egzemplarzy, jakoteż cenę ogłoszeń.

Prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego" wynosi od 1. kwietnia: **we Lwowie** 20 marek, **z dostawą do domu** 23 marek, **z przesyłką w Polsce** 23 marek, **w innych państwach** 25 marek. Cena **pojedynczego** numeru na całym obszarze Polski **1 marka**.

CENY OGŁOSZEŃ miejscowych (lwowskich): za 1 wiersz nonpareil 1 marka 30 fen. **Nadesłane i nekrologi** za wiersz nonp. 4 marki. **Komunikaty i reklamy** po kronice za wiersz nonp. 7 marek. **Drobne ogłoszenia** 40 fen. od słowa.

Ogłoszenia **zamiejscowe (pozalwowskie)**: zwykłe 2 m. za wiersz nonpareil., nekrologi i nadesłane 6 m., komunikaty i reklamy 10 m., drobne ogłoszenia 50 fen. od słowa.

Paski na stronicach tekstowych o 100% drożej a ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.